

Ostrzyce, gmina Somonino

Pierwsza wieś na całych Kaszubach

W „Nordzie” nr 3/17 styczeń 1996 (tzw. rumskiej), ukazał się artykuł „W gminie Somonino dwujęzyczne nazwy wsi?”. Pisano tam o zebraniu somonińskiego partu ZKP, na którym „wójt podzielił się z zebranymi spostrzeżeniami z pobytu we Fryzji, gdzie tablice z nazwami miejscowości są w dwóch wersjach językowych.

W efekcie powstał zamysł wprowadzenia dwujęzycznych (kaszubskich i polskich) nazw wsi w gminie Somonino... W artykule podano także, że mieszkańcy wsi Goręczyno chcieli zainstalować tabliczki z podwójnymi nazwami ulic. W międzyczasie donieśliśmy („Norda”, nr 1/2 styczeń 1998), że przy wjeździe na teren gminy Linia umieszczono tablice z napisem w języku kaszubskim. Brzmi on „Lëńskò gmina wita”.

Wydawało się, że w Somoninie zapomniano nieco o planach z 1996 roku. Nic bardziej błędnego. Co prawda nie ma jeszcze dwujęzycznych tablic z nazwami wsi. Ponoć potrzebne są tu najpierw uregulowania prawne. Są nato-



W lewò drogą kole Redëni, a w prawò Kasztelańską...

Fot. Jan Antonowicz

miast dwujęzyczne nazwy ulic i to nie w Goręczynie, a pobliskich Ostrzycach. Zabiegali o to szczególnie Marian Kowalewski, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury oraz sołtys wsi - Agnieszka Marszałkowska.

Iska. Jest to pierwsza wieś na całych Kaszubach z kaszubskimi nazwami ulic.

Nazwy w języku kaszubskim brzmią dokładnie tak, jak je mieszkańcy od lat wymawiają. Dlatego mieszkańcy zaakceptowali

ten pomysł. Uważają go za bardzo udany, tym bardziej że stanowi niebywałą ciekawostkę dla setek turystów przewijających się codziennie przez Ostrzyce.

Jan Antonowicz

List do „Rodnej Zemi”

Telewidz o kaszëbiznie w TV

Do telewizyjnego magazynu kaszubskiego „Rodnô Zemia”, związanego współpracą z naszym tygodnikiem, od czasu do czasu przychodzą interesujące listy od czytelników. Niedawno napisał Edmund Hebel z Redy, wierny widz programu. Warto zacytować przynajmniej część uwag telewidza:

„Program R. Z. mi się podoba, o czasie nadawania można by dyskutować. [...] TV Gdańsk leży na Kaszubach. Powinna poważną część swego programu poświęcić dla naszej rodnej ziemi kaszubskiej. 20 minut i raz w tygodniu, to po prostu wstyd! [...] Jak

nie będzie promowana nasza regionalna kultura, a przede wszystkim język, to na pewno długo trzeba będzie czekać na właściwy rozkwit. Proponuję, aby nie wydawać grubych dolarów na kupno wątpliwej jakości obcych kulturowo filmów i innych progra-

mów; ani zbyt pouczających, ani komicznych. Lepiej dać te pieniądze (przynajmniej część) regionalnym zespołom muzycznym czy teatralnym i je nagrywać, to będzie co dać w TV. [...]

W naszej telewizji polskich zespołów nie słychać, nawet tych eksportowych, jak Mazowsze, Śląsk, czy nasze Kaszëbë z Kartuz. W polskich warunkach motorem rozwoju kultur regionalnych powinna być TV. Gdańska telewizja winna nadawać w języku kaszubskim programy codziennie przynaj-

mniej przez godzinę, co w stosunku do ilości programów i liczby mieszkańców nie jest wygórowanym żądaniem. [...] A w niedzielę zostawić „Rodną Ziemię” jako najważniejsze, świąteczne podsumowanie.

Edmundowi Heblowi z Redy dziękujemy za list. Jednocześnie zachęcamy widzów „Rodnej Ziemi”, słuchaczy radiowego „Na bôtach i w bôrãc” i czytelników naszego pisma do dzielenia się swoimi refleksjami na temat kaszubskich mediów.

(EP)

Jaczi dzywny je nen swiat

Widzysz terò jaczi dzywny je nen swiat
Lédze nibë taczi sami ale równak jiny
Kòzdi z nich widzy swój swiat swòje zëcé
To co dobré i to co lëché

Wiedno przindze taczi czas czedë kòzdi mò
chwilë

Do rozmészlaniò, òbrechùnkù z tim swiatã
Czasama je tak że mòmë tegò wszëtczégò
dosc

I chcemë gdzes ùcekac gdzes gdzie nicht
Nas nie sygnie swòjima òczama
Tam mòzëmë na nowò òdżëc zacząc
wszëtchè jesz róż

Nalezc swój ką

Ale z czasã to przemijò jak letnò dòka
Wszëtchè je znòwù taczé samò

I dlòte bierzëmë ten swiat taczi jaczi je

Jednak niglë pùdzëmë stąd na wiedno

Mùszimë cos òstawić pò se

Bò ti młodi lédze co przindą pò nas

Mùszą wiedzec że to wszëtchè më robilë dlò
nich

A terò òni mùszą to pòdtrżëmac i przekazac
dali

Nasza Szwajcariò mùsi bëc do kuńca
swiata

Andrzej Lange

Szwajcaria Kaszubska

Bryką na Wieżycę



Bryczka Stanisława Marszałkowskiego z Ostrzyc rusza z Szymbarka w stronę szczytu Wieżycy.

Fot. Jan Antonowicz

Częste opady powodują, że turystów jest znacznie mniej niż w roku ubiegłym. Bez problemu można dostać pokoje w pensjonatach i na kwaterach prywatnych. Na obszarze Szwajcarii Kaszubskiej coraz bardziej popularną formą wypoczynku jest agroturyzm. Najwięcej rolników zajmuje się nim w gminie Chmielno, niemało też w gminach Somonino i Stężyca. Bardzo chętnie odwiedzane przez turystów są Wzgórza Szymbarskie. W takich wsiach jak Ostrzyce, Szymbark, Wieży-

ca, Rybaki dużo stałych mieszkańców przygotowuje nie tylko kwatery, ale organizuje też turystom przeróżne atrakcje. Między innymi coraz popularniejsze są przejazdy bryczkami. Wóznica powinien być ubrany w strój kaszubski. Dzięki temu podczas jazdy zainteresowani turyści poznają kulturę i zwyczaje naszego regionu. Po prostu zaintrygowani często pytają o to wóznicę. Warto więc dobrze wypaść z tego egzaminu.

Janton

Szwajcaria Kaszubska

Przewodnik po Chmielnie i okolicach

Fragmentem wiersza Franciszka Sędzickiego „Pòjdzemë na Kaszëbë” rozpoczyna się książka chmielnieńskiego nauczyciela Stanisława Klimowicza pt. „Całe Kaszuby w jednej miejscowości czyli przewodnik po Chmielnie i Szwajcarii Kaszubskiej”.

Autor znany jest z fascynacji turystyką. Prowadzi schronisko młodzieżowe o nazwie Chëcz dlô wanogów. Wraz z dziećmi szkolnymi zwiedza i odkrywa piękne zakątki środkowych Kaszub. Zebrane informacje przekazuje szerokiemu czytelnikowi w postaci folderów, broszur (np. „100 lat ceramiki Neclów w Chmielnie”), a teraz profesjonalnie wydane przewodnika. Za swoją działalność uhonorowany został między innymi „Skrą Ormuzdowa”.

Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym ogólnikowo przedstawiono krainę i ludzi ją zamieszkujących oraz walory krajobrazowe centralnej części Szwajcarii Kaszubskiej, czyli okolic Chmielna. Jest też podrzdział o słynnej

ceramice Neclów

i pięknych legendach o Chmielnie, z tą najpiękniejszą o parze kochanków, którzy nie mogąc wziąć ślubu zmarli w młodości i zostali pochowani po dwóch stronach kościoła. Gdy przez kilka dni z ich grobów wyrastał chmiel i łączył się nad kalenicą świątyni, mimo że zły ojciec jednego z kochanków kazał go ścinać, zdecyd-

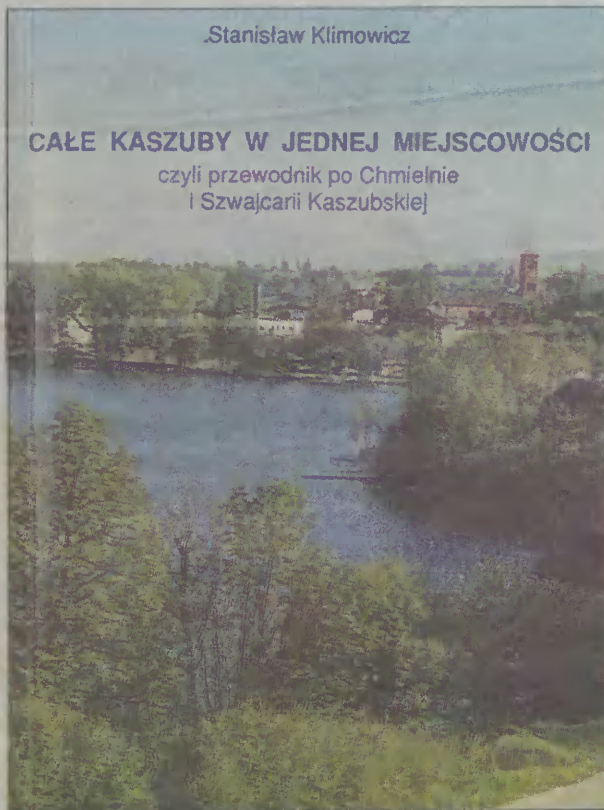
dowano młodych pochować obok siebie. Chmiel już nie wyrastał, ale ślad po tym wydarzeniu pozostał już na zawsze w nazwie wsi.

W rozdziale drugim autor przedstawił trasy piesze, rowerowe i samochodowe wraz z opisem

najatrakcyjniejszych miejsc.

Oprócz samego Chmielna szczególnie godne polecenia miejscowości i obiekty to: zamek w Łapalicach, Sianowo z cudownym sanktuarium Królowej Kaszub, Góra Tamowa, młyn w Chmielonku, kościół w Wygodzie, Żłota Góra, Wieża widokowa na Wieżycy, Kartuzy z kolegiatą i muzeum, a dla zmotoryzowanych turystów skansen w Wdydzach Kiszewskich, kamienne kręgi w Węsiarach, czy Diabelski Kamień koło Mirachowa.

Uzupełnieniem książki są krótkie notki o patronach ulic, szczególnie tych związanych z działalnością na rzecz Kaszub, oraz oferta gastronomiczna i noclegowa Chmielna. Najwięcej tu kwater agroturystycznych. Autor podał też kilka przepisów



Okładka książki

regionalnych potraw.

Cenny jest również zestaw ważniejszych zwrotów w języku kaszubskim. Jest to pierwszy przewodnik, który nieco zaznajamia turystę z naszą rodzimą mową. Książka opatrzona jest mapą okolic Chmielna oraz grafikami Agnieszki Mielewczyk.

„Całe Kaszuby w jednej miejscowości” są kolejną cegiełką do poznania tej pięk-

nej krainy. Napisane są głównie z myślą o turystach, choć należy życzyć również wszystkim mieszkańcom Szwajcarii Kaszubskiej takiej znajomości swych okolic, jaką posiadał Stanisław Klimowicz, który z Kaszubami związał się dopiero w dorosłym życiu. Dlatego zachęcam do kupna książki, a autorowi życzę kolejnych równie udanych publikacji.

Jan Antonowicz

Cëz je czëc

Zaproszenie na targi i dożynki

Na II Kaszubskie Targi Rolno - Przemysłowe Kłanino '98 zapraszają Urząd Gminy w Krokowej i Zespół Szkół Rolniczych w Kłaninie.

Uroczystości rozpoczną się 13 września o godz. 10.30 mszą św. dziekczynną, po której nastąpi otwarcie wystawy i prezentacja firm. Będzie można obejrzeć sprzęt rolniczy i zwierzęta hodowlane. W programie artystycznym przewidziano występy zespołów ludowych z Żywca, Wierzchucina (Nasze Strone) i Żarnowca (dziecięcy zespół taneczny). Organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji dla każdego, wśród których wymienia się przejażdżki - niespodzianki, możliwość sfotografowania się z żywym strusiem, koniem lub krową. Spotkanie będzie także okazją do bezpośrednich rozmów z posłami i kandydatami na radnych.

(R.K.)

Rewelacyjny nakład „Nordy”

„Norda”, która ukazuje się od stycznia 1997 r. wraz z „Dziennikiem Bałtyckim” swoim zasięgiem objęła już niemal całe Kaszuby. Osiągnęła najwyższy nakład w dziejach kaszubskiego czasopiśmiennictwa! Ukazujemy się w nakładzie 55 tys. egzemplarzy!

Zachodni sąsiedzi

W przyszłym tygodniu, 11 września przyjeżdża na Kaszuby kilkudziesięcioosobowa grupa Serbołużyczan. Działaczy Ruchu Serbołużyckiego z Chocieborza zaprosił do Tuchomia senator Kazimierz Kleina. W planie wizyty jest m.in. jednodniowy pobyt w Gdańsku.

(AJ)

Folder gminy

KARSIN. W przygotowaniu jest folder turystyczny poświęcony atrakcjom turystycznym gminy Karsin. Karsin wspólnie z trzema innymi gminami (Dziemiany, Kościerzyna i Lipusz) przyczyniły się także do wydania dostępnej już w sprzedaży mapy Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego w skali 1:40 000.

(jard)

Twórczość kaszubska

BYTÓW. Tego lata w mieście odbywało się wiele imprez kulturalnych, wśród nich Dni Bytowa, Kaszubska Sobota, Turniej Rycerski. Na dziedzińcu zamkowym bytowska hafciarka, Maria Nowak prezentowała swoje rękodzieła. Kaszubskie motywy na obrusach, serwetach cieszyły się dużym zainteresowaniem turystów. Przyjezdni chętnie kupowali też ceramikę z motywami kaszubskimi.

(man)

Promocja znów przesunięta

LINIA. Przepraszamy wszystkich zainteresowanych festywnym w Lini połączonym z promocją książki „Z dziejów wsi i parafii Linia” ks. Bazylego Ołęckiego. Niestety, z przyczyn obiektywnych związanych z trudnościami organizacyjnymi (m.in. w czwartek 27.08 odbyła się msza pogrzebowa ks. emeryta z Lini, Wiktora Wachowskiego) promocję przesunięto na następną niedzielę, 6 września, o godz. 15. Informujemy jednocześnie, że na placu przed remizą strażacką będzie można uzyskać pamiątkowy wpis do książki od szacownego i powszechnie znanego autora.

(ep)

Spotkania hafciarek

RUMIA. Już od sześciu lat działa przy rumskim Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim Koło Hafciarek. Panie spotykają się w każdy wtorek w godzinach od 17-19 w Dworku pod Lipami.

Przy kawie pochylone nad serwetami wymieniają doświadczenia, dzielą się spostrzeżeniami. Zwykle są to hafty dla własnych potrzeb i przyjemności. Nierzadko zdarzają się jednak jakieś okazjonalne zamówienia.

Na spotkania hafciarek zaprasza się nie tylko panie z ZKP, ale wszystkie zainteresowane tego rodzaju robotkami ręcznymi.

(Sga)

REKLAMA

BELPOL

GDYNIA - KAWINY ul. Myśliwska 13, tel. 629-32-36
WEJHEROWO ul. Gdańska 7, tel. (0-58) 672-30-52
ul. Graniczna 1, tel./fax 672-30-51, 672-77-85
GDAŃSK ul. Łąkowa, tel./fax 301-78-39,
(za szafkami) 305-24-42

**SUFITY
BOAZERIE
PODŁOGI**

**SIDING
USA I POLSKA
50 LAT GWARANCJI**

**DRZWI
WEWNĘTRZNE TŁOCZONE I PŁASKIE
ZEWNĘTRZNE
ANTYWŁAMANIOWE**

RATY

CZWARTEK

komputer

Biuro

dodatek tygodniowy Dziennik Bałtycki

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA GARAŻE, LOKALE USŁUGOWE

GDYNIA-DĄBROWA
ul. GorczykowaKOŚCIERZYNA
ul. Szopińskiego/Jeziorna

MIESZKANIA ZA 1700 zł/m²

 RATY, ULGI, KREDYT

**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE**

BIURO SPRZEDAŻY: GDYNIA-ORŁOWO, ul. Świętopelka 59A
tel./fax 6649-180, tel. 6649-536, tel. 0602/640-258 - sobota

REKLAMA

PPH **Agora**

Tadeusz Moryń

Kartuzy, ul. Gdańska 28
tel./fax 684 03 82

promocja jesienna

Okna PCV

masy uszczelniające
silikony, pianki, kleje
akcesoria szyb zespolonych i okien

NORDA

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27
Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski
Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter

Nasze rozmowy

Prawda, choć okrutna niech przetrwa wieki

Bolesław Bieszk i Zygmunt Rohde są emerytowanymi nauczycielami. Pierwszy był wieloletnim profesorem Liceum Pedagogicznego w Wejherowie, drugi równie długo dyrektował Szkole Podstawowej w Częstokowie pod Szemudem. Obaj pochodzą z Koleczkowa. Obaj też byli więźniami hitlerowskiego obozu w Potulicach. Przed trzema laty wydali książkę „Obóz Potulice”. Niedawno ukazała się ich druga pozycja: „Obóz koncentracyjny Stutthof”.

- Jakie motywy spowodowały, że zabraliście się panowie za napisanie tej bardzo wartościowej publikacji?

B. Bieszk: - Praca ta, podobnie jak poprzednia „Obóz Potulice” powstała dlatego, że takie było zapotrzebowanie wśród byłych więźniów i ich rodzin. Trzeba przyznać, że na terenie całych Kaszub, a szczególnie w gminie Szemud liczne represje ze strony hitlerowców przejawiały się w różnych formach. Jednym ze sposobów było wywiezienie całych rodzin do obozów koncentracyjnych i obozów pracy. Ludzie niejednokrotnie w rozmowach prywatnych, w gronie rodzinnym, rozmawiali na te tematy. Niestety, od czasu wojny aż do lat 80. nie było atmosfery sprzyjającej do upubliczniania informacji związanych z represjami wojennymi. Bo przecież Kaszubi nie mogli być eksponowani jako środowisko patriotyczne. Dopiero po roku 80. zaczęły pojawiać się publikacje na ten temat oraz zaczęto organizować zgrupowania byłych więźniów. Przyjeżdżając w rodzinne strony, do Koleczkowa, spotykaliśmy się z pytaniami mieszkańców: „Dlaczego nie

opisujecie tych przeżyć, przecież potraficie to zrobić?” I taki był początek. Kontaktowaliśmy się z wójtem gminy Szemud Władysławem Hirschem, który również bardzo nas zachęcał do napisania tej pracy.

Pisząc tę książkę, chcieliśmy udokumentować i pokazać tragiczne dzieje Kaszubów szczególnie dlatego, że nadal - choć w mniejszym stopniu - istnieje fałszywy pogląd na temat postawy Kaszubów wobec okupanta niemieckiego.

Z. Rohde: - Muszę dodać, że przyczynkiem do napisania książki „Obóz koncentracyjny Stutthof” był fakt, że sami zostaliśmy okrutnie doświadczeni w czasie wojny. Cała rodzina profesora Bieszka została wywieziona do Potulic. Natomiast ja w wieku trzech i pół lat sam zostałem zabrany do obozu. Mój ojciec zginął pod Koleczkowem, a matkę zamordowano w Stutthofie. Babcia zginęła w Marszu Śmierci, dziadek w wojnie straciłem całą rodzinę. Dlatego zależało nam bardzo, aby to wszystko uporządkować i przekazać następnym pokoleniom, by uczyły się praw-



Bolesław Bieszk (z prawej) i Zygmunt Rohde są emerytowanymi nauczycielami.

Fot. Agnieszka Steinke

dy potwierdzonej przez naczynych świadków tamtych tragicznych wydarzeń. Trzeba też dodać, że za kilka lat nie będzie już świadków i te cenne źródła zostałyby w niepamięć.

- Czy skąpa przeszłość, jakich doznali mieszkańcy gminy Szemud jest podobna jak w innych częściach Kaszub, czy jest to obszar, szczególnie dotknięty przez okrucieństwa wojny?

B.B.: - Trzeba przyznać, że spośród gmin ościennych Szemud jest w zdecydowanej czołówce. Z informacji jakie teraz posiadamy wynika, że tu zginęło pięć razy więcej mieszkańców na daną liczbę niż w innych gminach. Tak że różnica jest znaczna. Gminy w kierunku Kościerzyny, Wiela, Borów Tucholskich były również bardzo nękane. Ale żeby 380 mieszkańców z jednej gminy znalazło się w Potulicach, a 140 w Stutthofie - to był wyjątek. Po bitwie pod Koleczkowem aż 110 mieszkańców tej wsi zostało wywiezionych do Potulic!

- Dlaczego aż tak wielu z okolicy Koleczkowa wywieziono do obozów?

Z.R.: - Wiazało się to z tym, że Koleczkowo było punktem centralnym tworzenia się poszczególnych grup i oddziałów partyzanckich. Tutaj było zgrupowanie por. Alfreda Lopera. Stworzył on znaczną siatkę współpracowników, którzy angażowali bliższe i dalsze środowisko. W tej okolicy została stoczona też największa na Kaszubach bitwa partyzancka, w której poległo 9 partyzantów, a dwóch zostało rannych. Wywieziono ich do Stutthofu, a po wyliczeniu zostali rozstrzelani przez gestapo w nie wyjaśnionych okolicznościach.

- W książce opisane są losy tych nieszczęśliwych - szczególnie mieszkańców Koleczkowa i okolicy. Podane są - jak panowie mówią - liczby i nazwiska mieszkańców gminy zgładzonych bądź ocalałych z wojennej gehenny. O czym poza tym można przeczytać w książce?

Z.R.: - Książka składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym zawarliśmy dzieje obozu w Stutthofie na tle charakterystyki całego ruchu oporu na Pomorzu. Natomiast w drugim przedstawiliśmy działania prowadzone w gminie Szemud. Najciekawsze są liczne wspomnienia żyjących jeszcze więźniów.

- Czy uczestnicy tych wydarzeń chętnie z wami rozmawiali na te tematy? To przecież są dla nich

bardzo przykre wspomnienia.

B.B.: - Właśnie szczególną uwagę przywiązywaliśmy do bezpośrednich kontaktów z mieszkańcami. Nie z powodu braku źródeł, bo takie istnieją, ale dlatego, że są to ludzie mający w pamięci tamte wydarzenia, przez co bardzo dobrze oddają prawdziwy klimat tych dni. Tego się nie da niczym zastąpić. Rozmowa z kimś, kto przeżywał podobną tragedię, przynosiła im dużo wrzuszeń. Początkowo traktowano nas nieufnie. Ale gdy powiedzieliśmy: „Mę jesteśmy swojimi, mę bęle w Potulicach. Zygmunta tata zdziął w Stutthofie”. Zaró jima są jżęczi rozmawiał. Tak fejn mę gódelę, bęla kawa i wszęcko co wiedzelę nama pówiedzelę, gdzie jesz mōzemë ód kōgò co dostac. W niejedne placę trzeba bęlo chōdzęc wiele razy, zebę wszęcko dokładno sprawdzęc. To tak nie je za pierszim razã. Tęli nōzwęsków. Co dzesãti ze Stutthofu le zęje. Mę jesmę baro wdżęcny wszęcctzim, że tak nas fejn przęcjmōwelę. Mūsã jesz dodac, że baro nama pómógł w ti zmūdny robōce Leszk Grzenia z Bądargōwa. Chōc je baro chōri zbierōł dō nas jinformację z tegò tam terenu. Bęlo to nama wiele pómógł. Mę dołęczelę w ksãzce jesz wiele ódjimkōw ze wszęcctzych pomnikōw i grobów, gdzie leżą nasi lędze. To są nasze symbole. Jich zbudowanié i útrzymanié świōdczi ó tim, jak głábòk lędze są zwiãzóné z tã kaszëbskã tragediã.

Rozmawiał:
Eugeniusz Pryczkowski

Na odpusce

Tegò rokù, jak wiadno, jachelë jesmë całã familiã do Wejrowa na odpust Wniebówstãpieniégò. Mszã miól tã razã ódprawiac sòm primas Wiszińszci, chtëren jachól prawie z Kòszalëna. Nòrodu bęlo tak wiele, że lędze szlë i szlë i kùńca widzec nie bęto. A banë wëzdrzalë tak jak pòdczas wójnë.

Lędze ni mòglë sã pòmieszcęc. Jedny stojelë na trapach, jinszi sedzelë na dakù, kōzdi so jakòs radzyl. Z Lãbörga alarmōwelë, zebë dołōzęc jesz czilë wagónów, kò to bę bël téz interes dlò kòleji. Ale nié. Ti partijniōce mūsã swòje pòkōzac.

Biletë sprzedelë

a lędze niech jidã piechti, dostãpiã odpustu. I pewno gò dostãpilë. Ale przindze jesz czas, że ti co rzãdzã bądã chcelë za pòrã lat - czej pùdã na rentë, jic na górë pò odpust. Ale tedë mòze dlò nich zafelowac placu w banie i na górach!

Jò sã tak nieròz przęczeróm tim naszim lãbòrszczim dzejòrzóm partijnym, chtëreny pò wójnie

zakózywelë chōdzęc do kòscoła,

piselë sztrófë i mòdlëlë sã do swójëch bōzków w Warszawie. Dzys, czej sã na rénce ti sami lędze chōdzã do kòscoła i pòczerklepiã. Pewno chcã sã tam w niebie zrehabilitowac, tak jak to sã dzeje tu. Chòcbë robilë nògòrzi, ale czej zacznã sã bic w piersë przed Partiã, tej óstónã rozgrzeszony. Rzekã - „Kò to bęla błãdnò pòlitika Partii a nié jich.” A pitóm sã - „Chto bël tã partiã?” Kò nicht jiny le prawie ti lędze.

Tegò rokù pielgrzimi

z Kòscérznë ni mòglë jak wiadno spac ù lędzy le w zëmnych kòscołach, bò nasze władze scygnãlë ze Słëpska dwie kòmpanie Milicji. Mielë òni pilowac primasa a rozpanoszelë sã pò calim miesce. Ale mę to wszęcckò strzimiemë. Chòcbë nie wiém jak òni nama przesczkòdzelë, historia to zapamiãtò. A niejeden z nęc ósleplęc bezbòzników, pòzni przeczdrzi i zacnie

garnac sã do pòcórka,

bò cęz to je 25 czë 30 lat lęchi sluzbë procëm wiecznoscë. Tuwò óstónie blòs pò nich zli wópomink. Jedny mòze dozëjã tęc lat, że bądã żalowelë za swòje grzéchë, ale niechtërnym nie sygnie na to zęcégò. Sã i taczi, chtëreny nigdë nie przęcznãjã sã do błãdów.

Szefhan Fikus
1974 r.



W Nawczu koło Lęborka jest jedyny cmentarz, na którym spoczywają wyłącznie uczestnicy „marszu śmierci”. Spoczywa tam ponad 600 więźniów Stutthofu.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

